

Książka Tadeusza Dubickiego jest rzetelna pod względem faktograficznym. Mimo że jest pracą naukową (posiada bowiem obszerny aparat badawczy), to pretenduje do miana pracy popularnonaukowej, gdyż wydawca zastosował uproszczony (oksfordzki) zapis bibliograficzny. Szkoda, że autor nie umieścił w wykazie bibliograficznym takich ważnych pozycji wiążących się z tematem jak: O. Terlecki, *Pułkownik Beck* (Kraków 1985); H. Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie 1938-1939* (Warszawa 1962), tegoż autora, *Ostatni tydzień pokoju* (Poznań 1964); N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*. T. II (Kraków 1994).

Prezentowana publikacja jest poprawna językowo, chociaż nieco za długie zdania, przytaczanie przez autora zbyt wielu cytatów i za duże akapity powodują, że miejscami staje się mało przejrzysta. Zdarzają się też pewne powtórzenia. Te mankamenty nie umniejszają wartości książki. W sumie czyta się ją z zainteresowaniem. Praca zaopatrzona została w bogaty materiał fotograficzny oraz obcojęzyczne (angielskie, niemieckie i rosyjskie) streszczenia. Pod względem edytorskim jest bez zarzutu.

Publikację należy ocenić pozytywnie i wyrazić zadowolenie, że ukazała się na rynku czytelniczym. Warto jeszcze raz podkreślić, że spośród wielu książek poświęconych Beckowi, ta jest jedyną, która w tak wyczerpujący sposób mówi o rumuńskim okresie jego życia. Jest godna polecenia zarówno biografom, jak i czytelnikom, których interesują zawile problemy polityczne przedwojennej Polski oraz zagadnienia II wojny światowej. Ze względu na swe walory poznawcze, podane w niej nowe, nie znane dotychczas fakty, zapewne przybliżą postać Józefa Becka, pozostawiając czytelnikowi możliwość własnej oceny tego polityka.

Danuta Kisielewicz

MAREK JAN CHODAKIEWICZ: *Zagrabiona pamięć: wojna w Hiszpanii 1936-1939*. Wydawnictwo Fronda, Warszawa 1997, 121 ss.

Od kilku lat można zaobserwować w polskiej literaturze naukowej i publicystyce wzrost zainteresowania dziejami politycznymi Hiszpanii, a zwłaszcza wojną domową w tym państwie w latach trzydziestych, rodzimym faszyzmem i frankizmem. Jeszcze w okresie istnienia PRL ukazało się sporo opracowań na ten temat, lecz przytłaczająca większość polskich publikacji sprzed 1990 r. miała wyraźnie propagandowy charakter. Autorzy tych prac wychwalali bowiem – zgodnie z założeniami polityki naukowej i wydawniczej władz Polski Ludowej – republikańską Hiszpanię, a krytycznie oceniali jej przeciwników z gen. F. Franco na czele oraz wprowadzony przez niego jako wodza (*caudillo*) dyktatorski system rządów. Częściowa zmiana w sposobie interpretacji wydarzeń i procesów politycznych w Hiszpanii od lat trzydziestych do siedemdziesiątych obecnego stulecia dokonała się w polskiej literaturze dopiero po formalnym upadku monopolu władzy PZPR i rozpadzie bloku sowieckiego. Należy zauważyć, że już po śmierci *caudilla* (1975) i ustanowieniu w Hiszpanii monarchii konstytucyjnej zaczęły się w Polsce pojawiać publikacje (m.in. A. Czubińskiego, P. Sawickiego, M. Zmierczak), których autorzy starali się bardziej obiektywnie ukazać historię Hiszpanii w omawianym okresie. Wciąż jednak dominująca była wtedy w polskiej literaturze tendencja do utożsamiania frankizmu z faszyzmem i potępienia rządów *caudilla*. Gdy w 1989 r. Polska wkroczyła na drogę budowy ustroju demokratycznego, niektórzy politycy i publicyści (m.in. A. Michnik i W. Jaruzelski) dostrzegli w postfrankistowskiej Hiszpanii wzór godny pod tym względem do naśladowania w Rzeczypospolitej.

Możliwość wykorzystania pewnych doświadczeń hiszpańskich w likwidacji systemu dyktatury zapewne zaważyła na tym, że w Polsce w latach dziewięćdziesiątych wzrosło zainteresowanie nowszymi i najnowszymi dziejami politycznymi Hiszpanii. Nieprzypadkowo właśnie wtedy ukazała się drukiem (co prawda w Londynie) pierwsza polska biografia F. Franco pióra

warszawskiej historyczki L. Mularskiej-Andziak. Jej ocena rządów *caudilla* bynajmniej nie wypadła jednoznacznie negatywnie. Można nawet po lekturze książki Mularskiej-Andziak dojść do przekonania, że autorka dostrzegła w polityce wewnętrznej i zagranicznej Franco sporo pozytywnych elementów. Wspominam o książce warszawskiej autorki przed wszystkim dlatego, że M. J. Chodakiewicz wysoko ocenił w swej pracy tę publikację – jako rzetelną biografię polityczną *caudilla* (s. 112). Przy tej okazji wyraził krzywdzącą przynajmniej niektórych polskich autorów opracowań sprzed 1990 r. o Hiszpanii opinię: „Zainteresowani historią wojny w Hiszpanii nie powinni tracić czasu na czytanie »dzieł« wyprodukowanych w PRL”. Już z tego stwierdzenia wynika, jaki jest stosunek autora do literatury polskiej o dziejach Hiszpanii w I połowie XX w.

M. J. Chodakiewicz jest młodym historykiem mieszkającym w USA, zajmującym się nie tylko sprawami hiszpańskimi, lecz również nowszymi dziejami Polski, o czym świadczy m.in. jego rozprawa na temat Narodowych Sił Zbrojnych. Znany jest jako autor artykułów ogłaszanych na łamach „Rzeczypospolitej”, „Gazety Polskiej” i „Najwyższego Czasu!” oraz „The New York Times”. W swoich publikacjach Chodakiewicz nie krył nigdy swych konserwatywnych i częściowo liberalnych poglądów. Zrozumiał stąd jego krytyczny stosunek nie tylko zresztą do polskiej literatury na temat Hiszpanii, powstałej w okresie PRL, ale również do licznych zagranicznych opracowań zawierających pozytywną ocenę republiki hiszpańskiej w latach trzydziestych i negatywny osąd Franco. To właśnie do tych publikacji odnosi się główny tytuł omawianej książki – *Zagrabiona pamięć*. Chodakiewicz uważa bowiem, że autorzy tych prac niesłusznie przywłaszczyli sobie monopol na prawdę w omawianiu i interpretowaniu wojny domowej w Hiszpanii i jej konsekwencji. Co się tyczy polskich opracowań na ten temat, to ich przegląd – nader zresztą pobieżny i jednostronny – autor zamieścił w ostatniej części swej składającej się z pięciu rozdziałów książki. Nie mniej zdawkowe informacje o literaturze zagranicznej zawarł natomiast w pierwszej części pod tytułem *Tło i granice debaty*.

Zanim przejdę do omówienia poszczególnych fragmentów opracowania Chodakiewicza, rozstrzygnięcia wymaga ważna kwestia: czy jego publikacja jest rozprawą naukową. W moim przekonaniu nie w pełni zasługuje ona na takie miano i to wcale nie ze względu na jej niewielką objętość czy też układ tematyczny. Problem tkwi w brakach merytorycznych i w zakresie wykorzystanej przez autora literatury. Wydaje się, że poglądy polityczne Chodakiewicza przesłoniły mu pewne zagadnienia istotne dla przedstawienia wojny domowej w Hiszpanii, powodując zbyt – jak sądzę – daleko idącą selektywność w doborze omawianych kwestii badawczych. Co prawda takie ujęcie problematyki nie oznacza jeszcze, że krytykujący polską historiografię okresu PRL autor nie ustrzegł się przed popełnieniem tego samego rodzaju błędu w interpretacji dziejów Hiszpanii w latach 1936-1939, co autorzy reprezentujący odmienny od niego światopogląd i metodologię tzw. naukowego socjalizmu. Również podejście Chodakiewicza do omawianych zagadnień nie jest jednak zupełnie obiektywne, a nawet można w nim dostrzec tendencyjny sposób oceny stanowiący zawsze mankament opracowań, których autorzy za cel stawiają sobie naukową analizę lub syntezę przedstawianych kwestii badawczych. Mimo to nie uważam, że Chodakiewicz zastąpił w swej książce – jak utrzymują niektórzy jej recenzenci – lewicowe mity o wojnie w Hiszpanii i jej konsekwencjach wyłącznie mitami frankistowskimi, popadając z jednej skrajności w ocenie tych wydarzeń w drugą skrajność interpretacyjną. Czytelnik może jednak łatwo domyśleć się, po której stronie dawnego konfliktu militarnego i politycznego w Hiszpanii autor lokuje swe sympatie polityczne.

Nie zamierzam polemizować ze wszystkimi tezami Chodakiewicza, zwłaszcza że niektóre z nich uważam za słuszne i udokumentowane, jak np. jego twierdzenia o terrorze ze strony części sił republikańskich i ich stosunku do Kościoła katolickiego czy o stanowisku Watykanu wobec wojny domowej w Hiszpanii oraz o ingerencji J. Stalina i Kominternu w wewnętrzne sprawy tego państwa. Dlaczego jednak autor mniej pisze w tym kontekście o roli A. Hitlera i B. Mussoliniego? Takich pytań do Chodakiewicza można by postawić więcej. Jego książka dotyczy wojny domowej w Hiszpanii, lecz o jej przebiegu – z nie wyjaśnionych przez autora przyczyn – dowiadujemy się

niewiele, poza kilkoma fragmentami odnoszącymi się m.in. do zniszczenia Guerniki (jako niezamierzonego celu wojskowego przeciwników republiki wspieranych przez przywódców Trzeciej Rzeszy i faszystowskich Włoch) i walk o Toledo (z opisem tragedii rodzinnej dowódcy broniącego tamtejszej twierdzy przed siłami republikańskimi). Niepełne i nieprzekonujące są wywody Chodakiewicza o Falandze Hiszpańskiej (ss. 41-43). Tymczasem ukazanie ideologii i działalności tej organizacji jest niezmiernie ważne ze względu na jej związek z faszyzmem. Czy Falanga była zatem ugrupowaniem faszystowskim? Odpowiedź na to pytanie niewątpliwie umożliwiłaby wyraźne określenie jednej z głównych stron militarnego konfliktu w Hiszpanii w latach 1936-1939. Autor odwołuje się tu do rozprawy S. G. Payne'a, według którego falangiści „odcinali się od zagranicznych wzorów faszyzmu”, lecz pogląd ten wydaje się kontrowersyjny. W każdym razie w literaturze przedmiotu brak w tej kwestii jedności.

Nie zadowolają również wywody o Franco, który był przecież *spiritus movens* wydarzeń w Hiszpanii w drugiej połowie lat trzydziestych i w późniejszym okresie. Chodakiewicz podkreśla, że *caudillo* przejął „symbolikę i struktury organizacyjne doby polityki masowej, aby pod ich kamuflażem zachować konserwatywne i tradycyjne wartości” (s. 38). W innym fragmencie swej pracy stwierdza, że wprowadził on „niemalże socjalistyczne ustawodawstwo w sprawach społecznych, w tym bardzo postępowe prawo pracy” (s. 55). Nie wyjaśnia jednak na czym polegały polityczne i ekonomiczne eksperymenty *caudilla*. Nie wymienia żadnych aktów normatywnych, których wydanie potwierdzałoby wspomnianą tezę. Co więcej: z wywodów autora nie dowiadujemy się, jaka była istota władzy Franco. Nie omawiając w ogóle przeobrażeń ustrojowo-prawnych zapoczątkowanych w Hiszpanii jeszcze w okresie wojny domowej przez Franco i zmierzających do ustanowienia dyktatury, Chodakiewicz powołuje się na opinię Mularskiej-Andziak, według której za sprawą *caudilla* Hiszpania przekształciła się w ciągu kilkudziesięciu lat z biednego kraju w „jedną z potęg przemysłowych świata” (s. 59). Gdyby porównać merytoryczny poziom wywodów warszawskiej autorki z wypowiedziami Chodakiewicza na temat Franco, to należałoby zauważyć, że omawiana książka ustępuje pod tym względem rozprawie Mularskiej-Andziak, choć Chodakiewicz nie musiał uczynić z *caudilla* głównego „bohatera” swej publikacji. Bardziej od globalnej oceny poglądów i działalności Franco zafrapowały autora inne kwestie: czy *caudillo* był pochodzenia żydowskiego i czy wpływu na przebieg wojny domowej w Hiszpanii nie wywarł międzynarodowy spisek masonerii (ss. 63-65). Chodakiewicz miał oczywiście prawo zastanawiać się nad tymi zagadnieniami, lecz powinien wyraźnie stwierdzić, czy w rozważaniach na ten temat dostrzega rzeczywistą wartość poznawczą. Po lekturze jego publikacji odnoszę bowiem wrażenie, że niekiedy zależało mu bardziej na sensacyjnym ujęciu niektórych kwestii niż na obiektywnym wyjaśnieniu omawianych zagadnień. W efekcie otrzymaliśmy opracowanie popularnonaukowe, nie pozbawione uchybień i uproszczeń merytorycznych.

Jak już wspomniałem, książka Chodakiewicza składa się z pięciu części. Na początku swych rozważań autor przypomniał, że w październiku 1995 r. papież Jan Paweł II beatyfikował 45 księży hiszpańskich, którzy stracili życie podczas wojny domowej. Żywe dyskusje i polemiki wywołało nadanie rok później przez parlament hiszpański honorowego obywatelstwa członkom międzynarodowych brygad walczących po stronie „czerwonej” Hiszpanii w latach 1936-1939. W kolejnym fragmencie swej pracy Chodakiewicz odniósł się do kwestii terminologicznych. Dla zwolenników Franco wojna z komunistami i socjalistami była – jak pisze autor – przejawem „anty bolszewickiej krucjaty”, podczas gdy przeciwnicy *caudilla* uważali, że prowadzą walkę w „obronie demokracji przed faszyzmem” (s. 17). Autor wskazał również na stosunek hiszpańskich i zagranicznych intelektualistów do wojny domowej, wymieniając zresztą tylko niektórych z nich (m.in. F. Garcia Lorca, M. de Unamuno, A. Malraux, J. Maritain) i nader pobieżnie omawiając postawę J. Ortegi y Gasset, który przecież był jednym z najwybitniejszych myślicieli hiszpańskich tego okresu. W tym miejscu należy wspomnieć, że obszerną książkę na ten temat opublikował w 1985 r. wrocławski iberysta P. Sawicki, o którego badaniach naukowych nawet nie wzmiankuje Chodakiewicz, a szkoda, gdyż uwzględnienie jego monografii wyszłoby zapewne na korzyść omawianej

książce historyka z USA. Chodakiewicz powołuje się natomiast chętnie na opinie znanych brytyjskich historyków N. Daviesa i P. Johnsona, uważając ich za autorytety w sprawach hiszpańskich. W kolejnej, trzeciej części swej książki przechodzi do opisu wydarzeń w Hiszpanii w latach 1936-1939, zastanawiając się m.in. nad przyczynami wybuchu wojny domowej, które dostrzega głównie po stronie sił republikańskich, upatrując w nich czynnik destrukcyjny w dziejach tego państwa w I połowie XX w. W związku z tym podkreśla – zresztą nie bezpodstawnie – znaczenie „komunistycznego niebezpieczeństwa”, zwłaszcza dla wartości chrześcijańskich i Kościoła katolickiego w Hiszpanii. Szeroko omawia zatem terror „czerwonych” wobec duchowieństwa, w wyniku którego wymordowanych zostało 12% kleru hiszpańskiego (s. 49). Należy żałować, że Chodakiewicz nie zechciał wykorzystać w swej pracy publikacji przedwojennego dziennikarza katolickiego K. Pruszyńskiego, którego uznał nota bene (podobnie jak Cz. Miłosza) za beneficjanta tzw. Polski Ludowej. Tymczasem książka Pruszyńskiego *W czerwonej Hiszpanii* (1937) zawiera w zasadzie obiektywny opis wydarzeń na Półwyspie Iberyjskim w 1936 r. Poglądom politycznym Chodakiewicza bardziej odpowiada jednak inna przedwojenna publikacja polska – endeka J. Giertycha *Hiszpania bohaterska* (1937), o czym mogą świadczyć wywody historyka z USA na temat ewentualnych konsekwencji zwycięstwa republikańców w wojnie domowej (ss. 57-58), stanowiące niemal dosłownie powtórzenie opinii publicysty Narodowej Demokracji. Gdyby sukces w tej wojnie odnieśli „czerwoni”, to – według Chodakiewicza – Hiszpania podzieliłaby los Polski w latach 1944-1945, stając się jeszcze jednym satelitą ZSRR. Uważam, że w nauce historii nie powinno się jednak stosować wątpliwej zasady „gdybania”, choć przewidywania autora wydają się prawdopodobne.

Już na faktach, a nie na domysłach opierają się niekompletne zresztą wywody Chodakiewicza o stosunku zagranicy (ZSRR, Włochy, Watykan, Niemcy, Francja, Wielka Brytania) do wojny domowej w Hiszpanii. W książce młodego historyka zabrakło jednak omówienia stosunku Ligi Narodów do tych wydarzeń. W tym miejscu chciałbym znów odnieść się do zakresu wykorzystanej przez autora literatury. Jego rozważania byłyby zapewne pełniejsze i bardziej przekonujące, gdyby oparł się na monografii znawcy problematyki hiszpańskiej B. Koszela *Hiszpański dramat 1936-1939* (1991) traktującej o międzynarodowych reperkusjach wojny domowej na Półwyspie Iberyjskim. Logiczną konsekwencją wywodów Chodakiewicza o stosunku zagranicy do Hiszpanii jest ostatnia część jego książki dotycząca stanowiska w tej sprawie Polski i Polaków przed i po II wojnie światowej. Ciekawe są informacje o losach polskich „Hiszpanów”, czyli członków brygad międzynarodowych po zakończeniu wojny domowej (J. Borejsza, S. Flato, G. Korczyński, W. Rzymowski, E. Szyr). W tym kontekście autor zwraca uwagę m.in. na powiązania niektórych byłych Dąbrowszczaków z antyżydowskimi wydarzeniami marca 1968 r. w Polsce (ss. 99-100). Z wywodów Chodakiewicza wynika, że władze PRL w zasadzie nie zapomniały o „zasługach” byłych członków brygad międzynarodowych, choć nie wszyscy oni doczekali się zaszczytów w powojennej Polsce. Z jeszcze większym zainteresowaniem czyta się wywody o dyskusji wokół wojny domowej w Hiszpanii, prowadzonej we współczesnej Polsce. Należy jednak stwierdzić, że Chodakiewicz przedstawia aktualną literaturę polską na ten temat według „czarno-białego” schematu. O najnowszych polskich publikacjach i wypowiedziach dotyczących wojny domowej w Hiszpanii pisze bowiem: „Spadkobiercy katów stoją naprzeciw spadkobierców ofiar” (s. 103). Ci pierwsi to oczywiście komuniści lub postkomuniści, drudzy zaś to przeciwnicy tzw. grubej kreski z 1989 r., konserwatyści i narodowcy. Dodam, że Chodakiewicz przedstawił tylko niektóre elementy polemiki w tej sprawie. Nie sięgnął np. do artykułów zamieszczanych w latach dziewięćdziesiątych w wydawanych we Wrocławiu „Studiach nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”. W opinii autora większość społeczeństwa polskiego do dzisiaj „nie ma pojęcia co naprawdę zdarzyło się w Hiszpanii, o co szła walka” (s. 102). Mam wątpliwości, czy lektura opracowania Chodakiewicza może zadowalająco wypełnić tę lukę w historycznej wiedzy Polaków, choć jego książka wywołała dyskusję na łamach „Gazety Wyborczej” pod koniec 1997 r. i na początku 1998 r., w której wzięli udział P. Machcewicz, S. Niesiołowski i K. Wolicki.

W konkluzji swej publikacji Chodakiewicz snuje analogie między wojną domową w Hiszpanii i wydarzeniami politycznymi w Niemczech w 1933 r. „W chwili, gdy liberałowie rozdali broń – pisze on o Hiszpanii z 1936 r. – rewolucjonistom, nastąpiło samobójstwo demokracji” (s. 110). W Niemczech odpowiedzialność za upadek systemu parlamentarnego w wyniku objęcia władzy przez nazistów, uważanych przez Chodakiewicza także za rewolucjonistów, ponosili konserwatyści z trzema ostatnimi kanclerzami Republiki Weimarskiej na czele, którzy rzeczywiście stali się wraz z sędziwym prezydentem Rzeszy P. von Hindenburgiem grabarzami demokracji. Autor nie dodaje jednak, że pravicowi politycy bynajmniej nie zamierzali bronić systemu parlamentarnego, gdyż w istocie byli jego przeciwnikami. Mimo wskazanych zastrzeżeń i uwag, polecałbym zapoznanie się z książką Chodakiewicza, choćby dlatego, że świadczy ona o istnieniu głębokich podziałów ideowych w polskim społeczeństwie. Omówiona publikacja dowodzi, że nawet wydarzenia sprzed ponad półwiecza mogą wciąż wywoływać rozmaite emocje polityczne, a uwolnienie się od wcześniej wytworzonych stereotypów oceny nie tylko wojny domowej w Hiszpanii okazuje się trudnym zadaniem dla historyka.

Marek Maciejewski

ROMAN DZWONKOWSKI: *Kościół katolicki w ZSSR 1917-1939. Zarys historii*. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1997, 477 ss., mapy, fotografie; ROMAN DZWONKOWSKI: *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR: 1917-1939. Martyrologium*. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998, 664 ss.

Wybuch rewolucji październikowej w 1917 r. zapoczątkował w Rosji długoletni proces przebudowy państwa, którego celem było stworzenie społeczeństwa komunistycznego, opartego na zasadach materializmu naukowego. Jednakże do końca istnienia ZSRR nie sprecyzowano jego założeń, a odwoływanie się do Karola Marksa było w pewnym sensie nieporozumieniem, jako że operował on pojęciem materializmu historycznego. Praktyka polityczna w Rosji radzieckiej rządziła się jednak swoimi prawami. Następstwem zachodzących w tym państwie przemian było odrzucenie wszystkiego, co mogło przeszkadzać wprowadzeniu nowych porządków. Za przeciwnika ideologicznego zostały uznane kościoły i religie. Najsilniejsze uderzenie skierowano przeciwko stanowiącej do niedawna podporę władzy monarchicznej w Rosji, Cerkwi prawosławnej. Podobnym represjom poddane zostały także inne religie i wyznania istniejące w Rosji. W stosunku do katolików były one nawet ostrzejsze, jako że dotyczyły w większości osób nierosyjskiej narodowości – głównie Polaków. Dlatego nie powinna dziwić czytelnika obu omawianych książek dedykacja autorska: „Nieznany męczennikom i wyznawcom wiary w ZSSR”¹.

Losy Kościoła katolickiego w pierwszych latach istnienia ZSRR zostały opisane w kilku pracach polskich autorów, opublikowanych w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej, z przyczyn politycznych, problematyka ta była tematem *tabu* dla oficjalnej historiografii PRL. Badania nad historią katolicyzmu na Wschodzie prowadzili w tym okresie nieliczni uczeni. Dominowali wśród nich księża związani z KUL-em, łączący posługę kapłańską w ZSRR z dokumentowaniem losów Kościoła na tym terenie. Jednym z nich był palotyn, ksiądz Roman

¹ R. Dzwonkowski używa konsekwentnie nazwy ZSSR – Związek Socjalistycznych Sowietkich Republik, co stanowi nawiązanie do formy używanej powszechnie w okresie międzywojennym.